

Starcia wywołane przez prowokatorów Mubaraka

3 lutego 2011

EGIPT. 2 lutego co najmniej 500 osób zostało rannych w starciach w Kairze – donoszą media. Lekarze z kolei mówią o nawet 1,5 tysiąca poszkodowanych, a egipskie ministerstwo zdrowia o 350 rannych i jednej ofierze śmiertelnej. Na placu Wyzwolenia i na prowadzących do niego ulicach wieczorem było już spokojniej, ale wciąż, mimo obowiązywania godziny policyjnej, przebywało tam pełno ludzi. W innych rejonach egipskiej stolicy zamieszki wciąż trwały.

Starcia zaczęły się, gdy zwolennicy Hosniego Mubaraka zaatakowali jego przeciwników, demonstrujących na placu Tahrir. Wśród napastników byli policjanci w cywilu, agenci służb specjalnych i kryminaliści, uzbrojeni w noże, sztylety i kije. Część z nich dosiadała koni i wielbłądów. Przeciwnicy prezydenta twierdzili, że przy zatrzymanych napastnikach znaleźli legitymacje policyjne.

W trakcie kilkugodzinnych zamieszek ich uczestnicy używali kamieni, pałek i koktajli Mołotowa, z których dwa wpadły na teren Muzeum Egipskiego. Al-Dżazira podawała, że siły specjalne użyły armatek wodnych, tymczasem według BBC, to żołnierze próbowali ugasić pożary wywołane przez tłum. Armia przez cały dzień starała się rozdzielić walczące strony. Żołnierze strzelali też w powietrze, ale protestujący kontynuowali starcia. Później armia zaprzeczała w państwowej telewizji, że żołnierze użyli broni, jednak informacje te potwierdza specjalny wysłannik Polskiego Radia w Egipcie Michał Żakowski.

Jak podaje Informacyjna Agencja Radiowa, żołnierze starali się ograniczyć mediom możliwość relacjonowania protestów. Wiadomo między innymi o zatrzymaniu na kilka godzin dziennikarzy ze

Szwecji, Izraela i Belgii.

Uznawany przez część protestujących w Egipcie za przywódcę opozycji Mohamed ElBaradei wezwał armię do interwencji i obrony społeczeństwa. Wcześniej oskarżył stronę rządową o inspirowanie starć i posługiwanie się taktyką zastraszania.

Przemoc na ulicach Kairu została potępiona przez społeczność międzynarodową. Sekretarz Generalny ONZ Ban Ki-moon wezwał obie strony konfliktu w Egipcie do umiarkowania, a premier Wielkiej Brytanii mówił, że nie do zaakceptowania byłaby sytuacja, gdyby potwierdziły się informacje o inspirowaniu zamieszek przez egipski rząd.

Opracowanie: Jarosław Klebaniuk

Źródło: [Lewica](#)